

Miłość małżeńska i życie pobożnością

„Rodzina, która razem się modli, pozostaje razem”. To powiedzenie wskazuje, że Bóg pragnie wnieść swój wkład do każdej rodziny. Oto nowy artykuł z serii poświęconej rodzinie.

01-02-2017

My, małżonkowie, mamy wielkie szczęście, gdyż małżeństwo nie jest wspólnotą dwóch, ale trzech osób. Ale kim jest ta trzecia – zapewne zapytacie? Poza dwojgiem

małżonków w małżeństwie znajduje się ktoś jeszcze, ktoś, komu warto poświęcić uwagę w kontekście każdego małżeństwa, czyli drogi do świętości każdego z małżonków. Tym kimś jest Bóg.

Chrystus podniósł naturalne małżeństwo do rangi sakramentu, aby obdarzyć je specjalną łaską przeznaczoną dla każdego z tworzących je małżonków, którzy wybierają tę fascynującą drogę, aby budować tzw. kościół domowy. Co więcej, Chrystus nie zostawia nas samych, ale umiejscawia się w naszym życiu w taki sposób, jakby się mówiło: „Ja się pozwalam zaangażować we wszystko to, co jest wasze, małe lub duże, stałe lub chwilowe; podążajcie moimi śladami, żyjcie każdą chwilą, chodźmy do Nazaretu, do Betanii... i na Kalwarię; ale nie kończmy na niej, bo zaraz potem będzie Zmartwychwstanie: ufajcie, ponieważ ja będę zawsze z

Wami podczas wszystkich Waszych dni”.

Święty Josemaría powiadał:

„Małżeństwo dokonuje się, ponieważ ci, którzy je zawierają, uświęcają nie tylko samych siebie, ale także innych poprzez swoje małżeństwo właśnie: dlatego małżonkowie cieszą się specjalną łaską, która jest im dana za pośrednictwem sakramentu ustanowionego przez Jezusa Chrystusa. Kto jest powołany do stanu małżeńskiego, znajdzie w nim, z łaską Bożą, wszystkie środki niezbędne, aby zostać świętym, aby identyfikować się każdego dnia bardziej z Chrystusem oraz aby prowadzić do Pana osoby, z którymi żyje” [1].

Życie małżeńskie jest autentyczną drogą świętości chrześcijańskiej i sekretem, który stara się odkryć każda para małżonków, po to, aby osiągnąć szczęście, na które składa

się pełnienie woli Bożej w każdej sytuacji i wielkie, wielkie kochanie, tak, jak sam Pan Bóg nas ukochał. Dlatego to w rodzinie, której żyje ktoś, kto jest zależny od innych, to jest on tam bardziej szczęśliwy, ponieważ jego szczęściem zajmują się inni, i naturalnie, Bóg, a Bóg nigdy nie rozczarowuje. Jak powiedział Papież Franciszek w jednej ze swoich katechez poświęconych rodzinie: „(...) Wiara czerpie ją z mądrości stworzenia Boga, który *powierzył rodzinie* nie pielęgnowanie wewnętrznych więzi jako cel sam w sobie, lecz fascynujący *projekt przekształcania świata w «dom»*. Właśnie rodzina jest u początku, u podstaw tej światowej kultury, która nas ocala; ocala nas od wielu, wielu ataków, od wielu zniszczeń, wielu kolonizacji, takich jak kolonizacja pieniądza czy ideologii, które tak bardzo zagrażają światu. Rodzina jest podstawą pozwalającą się bronić!”[2].

W tym sensie warto przywrócić
znaczenie małżeństwa
sakramentalnego. Małżeństwa
rozumianego nie tylko w kategoriach
wydarzenia o charakterze
świętecznym czy rodzinnym – choć
nie ulega kwestii, że jest ono również
wydarzeniem o takiej randze – ale
małżeństwa, które spróbujemy
zrozumieć, co do jego
fundamentalnej istoty, czyli:
wzajemnego obdarowania się,
akceptacji osób w ich odmienności, i
jednoczesnego uczestniczenia w
tajemnicy miłości Chrystusa i Jego
Kościoła. Oto, dlaczego etap
narzeczeństwa jest tak ważny: aby
zacząć stawiać Boga w centrum
naszego życia osobistego. W ten
sposób dochodzi się do udziału w
„ty”, „ja” i „my”, którzy powinni się
stać otwarci na dzieci i inne rodziny.
Mężczyzna nie może otrzymać tego,
co najlepsze od kobiety, jeśli nie
znajduje się blisko Boga, a kobieta
nie może otrzymać tego, co najlepsze

od mężczyzny, jeśli nie znajduje się blisko Boga. Bycie blisko Boga stanowi klucz do szczęścia małżeńskiego.

Ponadto, z naszym życiem małżeńskim możemy być – bez żadnej zasługi z naszej strony – światłem dla innych: światłem, które pokazuje – także bez użycia słów – że Bóg jest obecny w naszym życiu, ponieważ w naszych relacjach małżeńskich i rodzinnych wydarzenia i rzeczy w sposób naturalny uzyskują perspektywę nadprzyrodzoną; nie robimy nic dziwnego: pracujemy tak jak inni, wychodzimy i bawimy się tak jak inni, śmiejemy się tak jak inni, mamy swoje zmartwienia, charakterystyczne dla naszego wieku, marzenia i pragnienia, które być może staną się rzeczywistością, a być może nigdy nią nie będą. Ale zachowujemy się w ten sposób, że wszystko wkładamy w ręce Boga: to

jest różnica... i żyjemy każdą sytuacją z radością wewnętrzną, co w praktyce oznacza, że gdy mamy dziecko z problemami albo gdy wydaje się, że dzieci się nie pojawiają, albo gdy mamy do czynienia z chorobą, płaczemy, tak jak inni, z nogami postawionymi mocno na ziemi, ale z oczami zwróconymi w niebo.

„W ten sposób miłość wypełni wszystko i będzie prowadzić do dzielenia się radościami i ewentualnymi zmartwieniami; pozwoli uśmiechać się i zapominać o własnych troskach, żeby zajmować się innymi; słuchać współmałżonka oraz dzieci i okazywać im, że są naprawdę kochani i rozumiani; przechodzić do porządku dziennego ponad drobnymi starciami, które egoizm mógłby wyolbrzymić; wkładać wiele serca we wszystkie drobne przysługi, które składają się

na codzienne współżycie z innymi”[3].

Modlić się wspólnie w rodzinie – szanując wolność i wiek, każdego z jej członków, gdyż wiarę się przekazuje, a nie narzuca – jest czymś, co tradycja chrześcijańska zaleca, ponieważ poprzez te małe, ale bardzo konkretne praktyki pobożności rodzinnej, wiara była przekazywana przez pokolenia: modlitwa poranna – ofiarowanie Bogu całego naszego dnia, *Anioł Pański* w południe, a wieczorem trzy *Zdrowaś Mario*; przywoływanie Boga na początku podróży, wspólny udział w niedzielnej Mszy Świętej; a czasem wspólna, rodzinna modlitwa różańcowa, ponieważ, jak to się mówi, „rodzina, która modli się razem, pozostaje razem” na zawsze. Wśród tych praktyk pobożności jedną z bardzo rodzinnych praktyk jest błogosławieństwo wspólnego posiłku, o czym przypomina nam

encyklika *Laudato si*: „Wyrazem tej postawy jest zatrzymanie się, by podziękować Bogu przed i po posiłku. Proponuję wszystkim wierzącym, aby wznowili ten cenny zwyczaj i przeżywali go głęboko. Ta chwila błogosławieństwa, choć bardzo krótka, przypomina nam o naszej zależności od Boga, umacnia nasze poczucie wdzięczności za dary stworzenia, wyrażając uznanie dla tych, którzy swoją pracą zapewniają te dobra, oraz ugruntowuje solidarność z najbardziej potrzebującymi”[\[4\]](#).

My, małżonkowie, posiadamy obowiązek wzajemnej pomocy, którą obiecaliśmy sobie w dniu naszego ślubu, a pomaganie drugiemu oznacza umożliwienie mu otrzymania tego, co najlepsze, z pewnością pomagając sobie nawzajem być blisko Boga – bez zgorzknienia czy bez nadmiernego naprzykrzania się; właśnie najlepszy

i najbardziej skuteczny sposób przyciągania do Boga, ewangeliczne „przymuszenie do wejścia” (Łk 14,23), w rzeczywistości składa się z kochania i modlenia się za współmałżonka i za dzieci – ponieważ najważniejszą rzeczą dla każdego z nas jest doprowadzenie współmałżonka do nieba, ale pomagając mu dostrzegać i doceniać dobro w samym sobie.

Musimy szanować okresy każdego z nas i musimy być gotowi skonfrontować się z ewentualnymi kryzysami: z obecnością, z towarzystwem, z modlitwą, ale bez gnębienia. Musimy dbać także o poszanowanie współmałżonka w jego momentach intymności z Bogiem, jeśli nie ma się pragnienia ich dzielenia, co jest czymś, co nie powinno utrudniać relacji małżeńskich, ale je ubogacać. Bardzo ważny jest wzajemny szacunek, szczególnie w kwestiach związanych

z sumieniem – obszarem, w którym każdy otwiera swoje życie wewnętrzne przed Bogiem, miejscem, w którym nasza wolność podejmuje najważniejsze decyzje dla naszego życia. Intymność z Bogiem jest osobista i każdy musi odkryć swoją osobistą drogę, która go do Niego doprowadzi, a która przechodzi oczywiście poprzez współmałżonka: to również wzbogaca oboje małżonków.

Bóg chciał się zaangażować z nami w przygodę zwaną małżeństwem, ponieważ chciał właśnie tego, ponieważ nas głęboko kocha i chce naszego szczęścia; ale także dlatego, że chce, abyśmy byli światłem dla innych, gdyż w ten sposób razem z naszymi dziećmi formujemy autentyczny kościół domowy. „Zależnie od tego, w jakim stopniu rodzina chrześcijańska przyjmie Ewangelię i dojrzeje w wierze, staje się ona wspólnotą ewangelizującą

(...). To apostolskie posłannictwo rodziny jest zakorzenione w chrzcie świętym, a przez łaskę sakramentu małżeństwa otrzymuje nową moc dla przekazywania wiary, dla uświęcania i przemiany współczesnego społeczeństwa wedle zamysłu Bożego”[5].

Jak wielka jest misja, do której Bóg powołał małżonków i którą włożył w ich ręce! Jaką cudowną odpowiedzialność stanowi bycie obecnymi przy narodzinach społeczeństwa odnowionego przez miłość Chrystusa i jaka pilna jest potrzeba jego pomocy!

Rosamaría Aguilar

[1] Św. Josemaría Escrivá, *Rozmowy*, nr 91.

[2] Papież Franciszek, *Audiencia generalna*, 16.09.2015 r.

[3] Św. Josemaría Escrivá, *To Chrystus przechodzi*, nr 23.

[4] Papież Franciszek, *Laudato Si*, nr 227.

[5] Św. Jan Paweł II, adhort. apost. *Familiaris consortio*, nr 52.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/milosc-
malzenska-i-zycie-poboznoscia/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/milosc-malzenska-i-zycie-poboznoscia/)
(08-08-2025)